

Rządzący zrzucili maski

1 grudnia 2011

W ciągu zaledwie kilku tygodni po wyborach rządząca Platforma zrzuciła maski kamuflujące jej prawdziwe intencje już co najmniej dwukrotnie.

Pierwszy raz w expose premiera Tuska, kiedy to wręcz z dnia na dzień z zielonej wyspy na czerwonym morzu kryzysu w Europie staliśmy się krajem, który jeżeli nie dokona drastycznych oszczędności, „zamiast przy stole znajdzie się w menu”.

Przez wiele miesięcy byliśmy przekonywani, że jesteśmy świetnie rządzonym krajem, który dzięki wysokim kwalifikacjom premiera i jego ministra finansów, przeszedł suchą nogą przez kryzys. Ba, większość europejskich premierów co i rusz radzi się Tuska, co trzeba zrobić, żeby w tych trudnych warunkach aż tak dobrze dawać sobie radę. To nie żaden wymysł, dokładnie tak mówił sam o sobie premier Tusk z lekkim tylko zażenowaniem na twarzy.

Więc mimo tego, że premier jest za tym, aby pilnować tego co „tu i teraz” i czuje się odpowiedzialny tylko „za ciepłą wodę w kranie”, to jednak trzeba wydłużyć wiek emerytalny aż o 7 lat dla kobiet i 2 lata dla mężczyzn, podwyższyć o 2 pkt. procentowe składkę rentową, zabrać część ulg prorodzinnych, zabrać 50 proc. kosztów uzyskiwania przychodów dla wolnych zawodów (co ostatecznie dobieje polską naukę), wreszcie silnie „ozusować” i opodatkować rolnictwo.

Za dotychczasowe skutki 4 lat rządzenia Platformy mają więc zapłacić przede wszystkim ci „o płytkich kieszeniach”, bo tych „o kieszeniach głębokich” Tusk będzie chronił, dopóki będzie rządził.

Drugi raz maska została zrzucona poniedziałkowym wystąpieniem ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego na forum Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej w Berlinie.

Zaprezentował on tam koncepcję federacyjnej Unii Europejskiej, a więc związku państw o mocno ograniczonej suwerenności z silnym politycznym centrum, które przecież tylko przejściowo ma mieścić się w Brukseli, a nieuchronnie musi się przenieść do Berlina.

Dzisiaj już wiemy z konferencji prasowej samego ministra, że jego wystąpienie było konsultowane zarówno z premierem Tuskiem (i to nie jest zaskoczeniem, jeśli się obserwowało jego zachowania „na odcinku niemieckim”), ale także z Kancelarią Prezydenta Komorowskiego, choć jeszcze wczoraj prezydencyjni ministrowie zapewniali, że takich uzgodnień nie było.

Same Niemcy zapewne z taką koncepcją przynajmniej na razie wyjść by nie chciały. Ciągłe jeszcze mitygują się, gdy ktoś je wskazuje jako politycznego lidera Europy. Duet Tusk-Sikorski zdecydował się być adwokatem ich kompletnej dominacji w Europie chyba z nadzieją, że o takich sprzymierzeńcach przy dzieleniu unijnych stanowisk w przyszłości nie zapomną. Nie sądzę bowiem, żeby ta propozycja złożona Niemcom miała na celu długofalową pomyślność naszego kraju.

Pierwsze zrzucenie maski nie wywołało jakiegoś szczególnego wrażenia na Polakach. Skoro cała Europa musi oszczędzać, to Polska nie może być w tej sprawie wyjątkiem. Być może głębsze refleksje w tej sprawie przyjdą razem z coraz wyższymi rachunkami, jakie zaczną przychodzić do domów po 1 stycznia.

Drugie zrzucenie maski na razie wywołało burzę, ale tylko na portalach internetowych, bo mainstreamowe media i ich komentatorzy twierdzą, że wreszcie Polska wystąpiła ze swoim własnym pomysłem na przyszłość Europy.

Na szczęście w Sejmie jest już wniosek o wotum nieufności dla Sikorskiego, który PiS poprze, i żądanie zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Sejmu poświęconego tylko temu wystąpieniu szefa resortu spraw zagranicznych, a być może w konsekwencji także wniosek PiS o Trybunał Stanu dla ministra.

Miejmy nadzieję, że obudzą się także zwykli ludzie, bo przyszłość naszego kraju pod rządami Platformy naprawdę zaczyna być zagrożona. A swoją drogą to szkoda, że Platforma tego programu, który teraz realizuje, nie zechciała przedstawić w ostatniej kampanii wyborczej.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: Niezalezna.pl